CZĘŚĆ XXVI. № 58. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu. do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossy z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Połroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Połroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, 31 Lipca. / 12 Sierpnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg 30 Lipca. / 11 Sierpnia.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 22 Lipca, Jenerał-major baron von *Tornau* naczelnik 2 dywizyi ułanów, mianowany naczelnikiem 5 dywizyi lekkiej jazdy, na miejsce jenerał-porucznika *Glazenap 1*, który przechodzi na naczelnika 2 dywizyi ułanów—Naczelnik 1 dywizyi lekkiej jazdy jenerał-porucznik *Szabelski* mianowany naczelnikiem 2 dywizyi lekkiej jazdy na miejsce Jenerał-porucznika *Murawjewa 2*, który przechodzi na naczelnika pierwszej z tych dywizyj.

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 11 Lipca, mianowany kawalerem orderu Św. Alexandra Newskiego Jenerał-adjutant J. K. W. Wielkiego Xięcia Hessen-Darmstadtskiego Xiążę *Sayn Wittgenstein Berlebourg*.

— Przez Ukazy Cesarskie z d. 23 Czerwca, dymisyonowany Jenerał-porucznik Senator *Kurnatowski* na własną prośbę otrzymuje uwolnienie od urzędu Prezydenta Konsystorza jeneralnego Ewangelickiego w Królestwie Polskiem, na jakowy urząd mianowany zostaje Senator *Falz*.

— Gazeta gubernijalna Moskiewska donosi że w dniach 25 Maja, 13, 27 i 28 Czerwca pioruny spadły w różnych miejscach tej gubernii i sprawiły pożary; cztery domy włościańskie, jedno gumno, stodoła i śpichlerz ze zbożem stały się pastwą ognia. Nikt nie utracił życia.

— Gazeta Handlowa pisze: «Wiadomo że dla zmylenia czujności straży celnej kontrabandyści zwykli uciekać się do najchytrzejszych wymysłów w liczbie których nieposlednie trzyma miejsce użycie psów do przenoszenia towarów zakazanych. Sposób ten oddawna w użyciu w krajach cudzoziemskich, był też probowany, acz bezskutecznie, w Rossyi; pojmano psa który się przebierał przez liniją porto-franco Odessy i znaleziono w wałku którym miał obwiniętą szyję, 9½ arszynów szalonu, 14 arszynów materyi wełnianej, 23 arszyny krepy, i 14 arszynów gazy. Ma się rozumieć że nikt nie stawił się dla przyznania się do właścicielstwa psa tego i towarów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Paryż 28 Lipca. Otwarcie izb. O wpół do drugiej po południu Król wyjechał z Tuileries udając się do pałacu izby Deputowanych. JJ. KK. WW. Xiążęta de Nemours, de Joinville, d'Aumale i de Montpensier znajdowali się w pojeździe wraz z Królem.

Wystrzały działowe obwieściły wyjazd Króla i jego przybycie na miejsce.

Król na krużganku spotkany był przez deputacye izby Parów i izby deputowanych.

W sali posiedzeń wznosił się Tron uwieńczony chorągwiami trojbarwnemi.

Po prawej i lewej stronie tronu, były krzesła dla xiążąt krwi.

Poniżej były ławki dla Ministrów-sekretarzy stanu, dla Marszałków Francyi, Radzców Stanu i Referendarzy wyznaczonych na sessyą.

Parowie i deputowani zajęli miejsca w obwodzie zwykłych posiedzeń.

Członkowie Ciała Dyplomatycznego mieli swe miejsca po prawej stronie Króla.

Król, w mundurze gwardyi narodowej wszedł do sali w towarzystwie Xiążąt synów swoich, poprzedzany przez

wielkie deputacye, za nim szli adjutanci i jenerałowie należący do orszaku.

Przy wejściu Król witany był głośnemi okrzykami «Niech żyje Król.»

Król mocno wzruszony temi oznakami przywiązania starał się gestami wyrazić swoje uczucia.

Wśród tych rozrzewniających oznak Król zajął swoje miejsce, mając po prawej XX. de Nemours i d'Aumale, a po lewej XX. de Joinville i de Montpensier.

Król pokłoniwszy się zgromadzeniu, miał następną mowę siedząc i z nakrytą głową:

«Panowie Parowie, Panowie Deputowani.

«W boleści trapiącej mię po stracie syna którego mniemałem być przeznaczonym do nastąpienia na Tron po mnie, a który był sławą i pociechą mojej starości, uczułem potrzebę przyśpieszyć wasze dokoła Mnie zebranie się.

«Mamy wespół wielką powinność do dopełnienia. Kiedy podoba się Bogu powołać mię do siebie, potrzeba aby Francya, aby Monarchija Konstytucyjna, ani przez chwilę nie była wystawiona na przerwę w sprawowaniu władzy Królewskiej. Macie więc uchwalić środki ku zapobieżeniu, podczas nieletności najmilszego wnuka naszego, temu wielkiemu niebezpieczeństwu. Cios, który mię dotknął, nie czyni mię niewdzięcznym względem Opatrzności, która zachowała mi jeszcze dzieci, tyle godnych całego mego przywiązania i zaufania Francyi. Panowie, zapewnijmy dziś pokój i bezpieczeństwo ojczyzny naszej. W pozniejszym czasie wezwę was do zwykłego waszemi pracami zajęcia się.»

Ta mowa, powiedziana głosem pełnym wzruszenia, była nieraz przerwana łkaniem Króla i okrzykami zgromadzenia.

Hrabia Duchatel, Minister Spraw Wewn. z rozkazu Króla odebrał przysięgę od deputowanych; potém strażnik Pieczęci rzekł:

«W imieniu Króla oświadczamy że sessya roczna obu izb na 1843 jest otwartą, i wzywamy PP. Deputowanych ażeby się zgromadzili w zwykłém miejscu swoich posiedzeń dla rozpoczęcia prac swoich.»

Król wstał, pożegnał zgromadzenie i wyszedł wśród nowych oznak spółczucia, odprowadzony przez wielkie deputacye.

Król i xiążęta wrócili do Tuileries o 2.

Wszędzie po drodze Król witany był głośnemi okrzykami.

Tegoż dnia, (26) o 5 po południu Król odjechał do Neuilly, po odbyciu Rady Stanu i przyjęciu rozmaitych zagranicznych posłów.

— Izby zajmują się teraz wstępnemi pracami, obiorem biur, sprawdzaniem ważności wyborów, *etc.* Najpodobniejsza do prawdy że Prezydentem izby Deputowanych będzie P. Dupin; oppozycya prowadzi P. Odilon Barrot; wszakże Ministerstwo zdaje się mieć wielką większość.

— Jedna gazeta donosi że 22 Lipca minister Spraw zagranicznych P. Guizot omal co nie uległ smutnemu przypadkowi z ponoszenia koni. W chwili kiedy minister, wyjeżdżając z jednego wiejskiego domu w okolicach Paryża siadał do pojazdu, konie się zbiegały; dyszel, uderzony o drzewo został zgruchotany i stangret raniony.

Berlin, 31 Lipca. Król Jmć raczył mianować posła swego w Petersburgu Rzeczywistego Radzcę Tajnego P. Liebermaun kawalerem orderu Orła Czerwonego 1 klassy z wieńcem dębowym.

Nuremberg 18 Lipca. Utworzyła się tu pod opieką xięcia Tour i Taxis kompanija dla zbudowania balonu do powietrznej żeglugi nowego wynalazku. Fizyk Leinberger buduje już okręt powietrzny metalliczny, który będzie poruszany parą i kierowany podług upodobania. Na pierwszy raz okręt ten będzie podejmował 50 osób i żywności na dni 14. Spodziewają się że z czasem można będzie siłę jego potroić. Wszystkie wypadki pochodzące z pęknienia, niedostatku pary, i t. d. są przewidziane i uprzedzone. Nawet w razie gdyby balon upadł na wodę, mechanizm jego jest taki, iż będzie mógł żeglować po wodzie. Będzie on nawet miał daleko większą prędkość od zwyczajnych balonów, które przebiegają 100 mil niemieckich we 24 godzin.

Sycylia. *Palermo 7 Lipca.* Król z Królową i rodziną panującą oświadczyli chęć przybycia tu na uroczystość świętej Rozalii. Wiadomo że ta święta żyła i umarła w grocie pod górą Pellegrino, w bliskości miasta Palermo. Władze miejskie czynią wielkie przygotowania na przyjęcie NN. Gości i święto ma się odbyć z nadzwyczajną uroczystością.

Londyn 27 Lipca. Królowa i Xiążę Albert są w Windsor gdzie całe lato zostaną.

— Wczora poraz drugi odczytany został w izbie lordów bill o przedłużeniu pełnomocnictwa komisarzów do ubogich, po odrzuceniu wniosku hrabi Stauhope, który chciał uchylenia tego billu.

— Sprawa o zamach popełniony na życie Królowej przez Bean'a zacznie się 25 Sierpnia.

— Anglicy bawiący w Paryżu, pod prezydencyą Xięcia Montrose uchwalili adress ubolewania do Króla francuzów, który będzie złożony przez posła, lorda Cowley.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż 30 Lipca. Dziś z wielką uroczystością zwłoki Xięcia d'Orléans przeniesione zostały z Neuilly do katedry Notre Dame; telegraf oznajmił we wszystkich kierunkach że ten obrzęd odbył się bez żadnej nieprzyzwoitości — Przedwczora izba Parów przyjęła jednomyślnie, (mniej dwoma głosami) adress odpowiedzi na mowę Królewską, zredagowany w imieniu kommisyi przez barona de Barante — Wczora adress ten był złożony Królowi przez wielką deputacyą izby — Redaktor dziennika «Gazette de France,» skazany został zaocznie, na 24,000 fr. nawiązki

za siedm przestępstw druku, popełnionych w numerach 20 i 21 Lipca — Sławny baron Larrey umarł w Lyonie — Umarł X. Besson, biskup Metz, mając lat 86 wieku — X. de Jerphanion, biskup St. Diè, mianowany arcybiskupem d'Alby — Oficerowie, którzy składali orszak wojskowy Xięcia d'Orléans, z rozkazu Króla przeniesieni zostali do służby przy osobie starszego syna tego xięcia, hrabi Paryża — Liczba wojsk które od Neuilly do katedry Notre Dame uszykowane były w dwie linije, wynosi do 40,000 ludzi.

Londyn 30 Lipca. Bill o przedłużeniu pełnomocnictwa kommisarzy ubogich odczytany został poraz trzeci w izbie lordów.

Rzym 19 Lipca. Redaktor gazety wychodzącej w Bolonii, P. Castagnioli, skazany został na 20 lat do galer za zbrodnię zdrady Stanu — Hrabia de Survilliers, (Jozef-Napoleon) ogłasza w gazetach o przedaży publicznej, sławnej galeryi obrazów Kardynała Fesch.

Konstantynopol, 19 Lipca. Metropolita Terapii, arcybiskup Dhercon'u, *Hermanos*, obrany i zatwierdzony został przez Portę w charakterze Patryarchy Greckiego w Konstantynopolu, na miejsce zeszlego Patryarchy Anthimos'a.

— Obawiają się zerwania przyjaznych stosunków między Portą a Persyą; do tej obawy dało powod wtargnienie zbrojne Kurdów i Persów do paszaliku Bagdadskiego, jakkolwiek ci najezdnicy odparci byli ze stratą.

Niemcy. 17 Lipca gwałtowny pożar wybuchnął w miasteczku Kornneubourg, o kilka mil od Wiednia. W mniej niż 3 godziny 55 domów i Katedra do szczętu zgorzały. Wiele osób utraciło życie. *(Journ. de S. P. Pszcz. Poln.)*

CHARAKTERYSTYKA SPÓŁCZESNYCH.

WICEHRABIA D'ARLINCOURT W PETERSBURGU.

(Dokończenie.)

W literacki zawód P. d'Arlincourt wstąpił ogłoszeniem wspomnionego poematu *Karoleidy*, rospoczętego podczas wojny hiszpańskiej; a którego bohatérem jest Karol Wielki. Było to w 1818 r. Z tej pierwszej próbki można było widzieć jego manierę pisarską, której pozostał wiernym do końca, i która swoją wyłącznością, pozyskując mu nazwę *oryginalnego*, zrobiła go okrzyczanym pisarzem.

We trzy lata poźniej (w 1821) napisał *Samotnika*, którego któż u nas nie zna? Romans ten sprawiwszy wiele hałasu, zrobił mu pewne imie we Francyi, w epoce, kiedy jeszcze było łatwo romansem zasłużyć sobie na imie. Letnie Hrabiny i Markizy, unoszące się w dniach swej młodości nad romansami Pani Cottin i Pani Genlis, widząc w nim dalszy ciąg exeltacij ulubionych autorek, czytały, zachwycały się i całą koterją na Senżermeńskiém przedmieściu założyły. Wszakże rzeczywiste powodzenie D'Arlincourt'a zapewniła prowincija, w której entuzjazm do jego utworów do dziś dnia przetrwał. Wydawcy dzieł jego całą spekulaciją swoją zakładają na Wandei i Normandij, prowincijach najbardziej legitymistowskich. Lecz w owéj epoce w *Samotniku* widziano sposób zupełnie nowy, oryginalny, bez naśladownictwa i przykładu. Młody autor stał się przedmiotem rozmów salonowych; xiążka jego była we wszystkich buduarach. Powstały spory i zażarte krytyki; broniono i napadano. Cóż więc dziwnego, że wówczas Pan Franciszek-Salezy Dmóchowski wziął się do skrojenia mu kabatu, a raczej kurtki polskiej? Na chwilowym entuzjaźmie publiczności, była pewna spekulacija; i poszła należycie, bo do kilku wydań roskupiono. Innym się nie podobały te jaskinie i lasy, po których autor wodzi swych bohatérow, bo wodzi ich nie tak jak Walter-Skott po jeziorach i górach Szkocyi. Oburzyła niektórych nadętość stylu, nie pojęta napuszoność wyrażeń i ta ciągła dążność do uniesień, to bezprzestanne wykręcanie fraz, ktore utworzyło nowy, od samych Francuzów nigdy nie przewidziany djalekt. Po odtworzeniu historycznej przeszłości, jak w źwierciedle wieków, i świata rzaczywistego *p.* Szkockiego Romansistę, możnaż było podobać ten świat dziwnych uniesień, bohatérów nieludzkiej natury, nie mających nic wspólnego z naszym padołem, bez ciała i bez kości, samym duchem żyjących! . . . . W szeregu głów marzycielskich, jedna Pani Raczliff stawi zaledwo przykład urojeń podobnych do autora *Samotnika*. Trzeba przyznać, że do podniesienia dziwaczności pomysłów, przyczynia się najwięcej nienaturalność stylu. Znajdywały upodobanie w romansach D'Arlincourt'a dowcipy wodniste, głowy marzycielskie, w sztucznej atmosferze buduarów wyhodowane, których przerażały męzkie czyny i energiczne mowy bohatérów, powietrzem tego padołu oddychających. Entuzjazm pewnej kasty kobiet we Francyi, naturalnie musiał i do nas, i do innych krajów zawitać, bo romanse zacnego Vikonta na dwanaście języków przetłumaczono! Chcąc objaśnić sobie pzzyczynę takiej maniery z jednej strony, a upodobania w niej z drugiej, pytałem nieraz u Frenologów, i nie mogąc sobie inaczej objaśnić, zgodzić się musiałem na osobliwszą organiracją czaszki. Jak bowiem inaczej pojąć zaciekanie się Vikonta i jego wielbicieli? Jego stronnicy we Francyi, nazywając romanse jego w swym wymuskanym stylu *pierniczkiem cukrowym* utworzyli z nich do piętnastu sztuk teatralnych, z których opera *Samotnik* utrzymywała się czas niejaki na scenie; więcej powiem, modistki i modiści szukali w nich natchnienia dla swych artystowskich pomysłów: tak od epoki zjawienia się *Samotnika* do dziś dnia pozostało w handlu nazwanie *Solitera*, dla pewnego odcienia barwy w materjach.

Nie tylko w Warszawie, ale i w Wilnie był szał na romanse Vikonta. Pamiętam te błogie czasy, kiedy porzu-

cając ckliwe skotopaski i pasterki Florjanowskie i Gesnerowskie, coraz mniej smakując w wodnistych powiastkach Hrabinéj Mostowskiej, której przynajmniej ojczyste przedmioty podtrzymywały słaby interes, braliśmy się z zapałem za romanse Walter-Skotta, którego malowidła z rzeczywistego świata, dziwnie zajmowały nasz umysł młodzieńczy. I ileż razy nasz professor Matematyki odbierał nam z rąk romanse jego, skrycie pod ławką czytane! Jednakże w owej epoce, pomimo połączonych usiłowań P. Korwela z P. Jastrzębskim, *w przelaniu na polską mowę*, jak mawiał nasz professor Retoryki, romansu *Renegata*, w podobnym guście jak *Samotnik*, — wtedy, mówię, już znajdywali się pomiędzy nami, dziećmi, tacy, co się silnie protestowali przeciwko rodzajowi *darlenkurowemu.* Nie tylko u samych kobiet, znalazł on u nas powodzenie; byli nawet pseudo-literaci starej daty, którzy wierni wspomnieniom Panny *Scudéry* exaltowali się *Samotnikiem*; a nawet przypominam pewnego Jegomosci, mającego zdaniem swojém wpływ na okoliczne głowy, który wziął mię za wielkiego erudyta, jedynie za to, żem dowiódł mu, iż *Nieznajoma* był romans D'Arlincourt'a, a nie Walter-Skota!....

Umyślnie zrobiliśmy ten ustęp pod *Samotnikiem*, jako romansem najwięcej popularnym u nas, aby wypłacić się autorowi, który bezwątpienia mimowolnie, może nie jednej marzycielskiej głowie zadał obrazę, unosząc ją od uczuć rzeczywistych, ku chmurnym sferom dziwacznej fantazii, a często ledwie nie ku wyżynóm zawrótu!....

W rok po *Samotniku* ogłosił *Renegata;* dalej *Ipsiboe*, w 1825 *Nieznajomą;* w 1828 *Izmalją* czyli *Miłość i śmierć.*

Renegat i Ipsiboe jak i *Samotnik* pełne wydwarzania uczuć, czyli mówiąc językiem modniejszym, exaltacyi i przesady. Najmniejszej w nich prawdy kolorytu rycerskich czasów, które przedstawić sili się. Takie objawienie się średnich wieków mogło się stać w głowie tylko jednego pisarza w całej Europie; Bóg raczy wiedzieć skąd on wyczerpnął takie pojęcia i obrazy. Toż samo *Nieznajoma*, której rzecz dzieje się za czasów Filipa-Augusta. *Izmalja* romans napisany wierszem, zawiera kronikę Zamku Saint-Paër, położonego w Normandyi, dziedzicznej własności Vikonta.

Raz tylko wystąpił na scenę z tragedją *Oblężenie Paryża* napisaną w 18 roku życia, która pomimo protestacyi większej połowy Francuzów do jego maniery, miała w r. 1826 do 30 przedstawień.

Po wstąpieniu na tron Karola X nasz Vikont zjawił się znowu na Dworze i doznał najpochlebniejszego przyjęcia. Został mianowany Szambelanem Jego Król. Mości. W 1825 Xiężna Berry, udając się do wód w Dieppe, odwiedziła zamek Saint-Paër, gdzie z wielką uroczystością była podejmowana, o czém szumiały ówczesne gazety.

Po rewolucyi Lipcowej, Wicehrabia, wierny zawsze upadłej dynastyi, dał nowy kierunek talentowi swemu, poświęcając go sprawie wygnanego Króla. Odtąd romans jego staje się politycznym pamfletem; pod wymysłem czasów dawnych, zręcznie potrafił on ukryć alluzije do świeżych wypadków, exaltując tym legitymiczną partiją. Z takim zamiarem napisał: *les Rebelles sous Charles V* (1831), *les Ecorcheurs, ou l'Usurpation et la peste*, historyczne fragmenta z 1418 (1833); *le Brasseur-Roi*, flamandzka kronika z XIV w. (1834); *le Double règne*, kronika z XIII w. i *l'Herbagère* (1836).

Po tych politycznych romansach, napisał *Trzy Zamki* (1840); i *Ida* (1841).

Ostatni romans jest *Pielgrzym* (Le Pélerin). Jako niegdyś wierni wassale Stuartom, co roku przychodzili uderzyć czołem Jakubowi II, tak nasz Wicehrabia odbył pielgrzymkę na pokłonienie swojemu Królowi; lecz nim przybył do *Kirchbergu* odwiedził Belgiją, Holandiją i Niemcy. Z tej wycieczki powstał *Pielgrzym*, czytany z większą niż inne przyjemnością, bo ani tu alluzyj, ani wyrojonych uczuć, tylko poeta-legitymista poprostu zdaje sprawę ze swych ludzkich uczuć, jakie nam Bóg dobry poczuwać na tym padole dozwolił.

D'Arlincourt posiada osobliwszy talent z najmniej znaczącej na pozór okoliczności, zrobić rzecz interessującą; najbłahszy traf u niego przerabia się w ciekawą anegdotę. To się postrzega szczególniej w rozmowie z damami, kiedy się czcigodny Vikont ożywia i jaśnieje całym blaskiem miłej szczebiotliwości francuzkiej. U niego jasno się wyraża koloryt miejscowy. Powiadają, że zacny Vikont teraz pisze swe *Pamiętniki* o Petersburgu, gdzie zapewne niezaniedba trafnych rysów towarzystwa, które go z otwartemi ramionami przyjęło.

Trzy lata temu (w 1839), stracił ukochaną córkę, która wyszedłszy za mąż, zostawszy matką, umarła w podróży do Włoch. Boleść ojcowska natchnęła mu rzewną elegiją; niektóre jej strofy napiętnowane prawdziwem uczuciem.

Romuald Podbereski.

St.-Petersburg. 5 Lipca.

KORRESPONDENCYA.

Listy do Wydawcy.

I.

«Kiedy tak szeroko rozpisują się o burakach, które roztropnie uprawiane i wyrobione, z użyciem właściwej znajomości przedmiotu, znaczne przynoszą korzyści, — czemużbym ja nie miał wspomnieć o ważnej gałęzi gospodarstwa naszego, co niegdyś tyle było głośném w kraju naszym i za granicą, co takie ma za sobą pamiątki?.... Chcę wspomnieć o koniach.

Sławne podolskie stada, Wołynia i Ukrainy, własność panów, znawców, składały czoło koni naszych. Nie rozumiem przez nie gminu konskiego, stad licznych—zwyczajnych, koni dzikich—na stepach wzrosłych; lecz mówię o

koniach rassowych, szlachetnych, poprawnych, których przodkowie byli synami Arabii, Persyi, Syryi, Damaszku, których nabycie nieraz kosztowało krocie—i tu wysypane pieniądze prawdziwą korzyść przynosiły: zaprowadziły bowiem rod koni dzielnych, wytrwałych, które nieraz stały się popłochem wrogów, wydarły swym biegiem, pod dzielną jazdą, ofiary dziczy tatarskiej, mające stać się łupem jassyrów krymskich i zamorskich.

U nas co dobre, wszystko znika; chwytamy się nowości, nie względząc czy tę uda się obrócić na korzyść naszą; wypleniamy puściznę przodków, trwałą, wdzięczną, ozdobną i korzystną, wprowadzając rzeczy nowe, których nie umiemy użyć, urządzić; tracimy kapitały i stajemy się pośmiewiskiem myślących ludzi.

Koń, towarzysz chwały, znoju, którego Arab narówni z życiem ceni, jeśli ród jego w czystości zachowa krew, przymioty konia szlachetnego Azyi, jakąż ma cenę w oczach dobrego jeźdźca? Mieliśmy i my takie konie, przed trzydziestą laty jeszcze. Konie sławniejszych stajni Wołyńskich, Podolskich, unosiły na sobie pierwszych bohatérów Europy, koronowane głowy i dowódców kawaleryi. Konie Wacława Rzewuskiego, Granowskie, Sławuckie, Zasławskie, komuż nieznane ze swej piękności i dzielności (*) Dziś prawie wszystkie te stajnie zniknęły i stały się tylko pamiątką historyczną. Zaledwo jedna stajnia Sławucka X. Gust. Sanguszki, służy jeszcze za wzór do nauczenia się przymiotów szlachetnego konia.

Gdyby naprzykład w Anglii taki zdarzył się wypadek, ważny co do koni, jak w roku zeszłym na Wołyniu, coby to było ogłoszeń, awizacij po wszystkich gazetach. U nas żydzi Zasławscy, kupili trzysta sztuk koni, może już dziś najdzielniejszych w kraju,—nikt o tém ani wiedział z dalszych, ani wspomniał z bliższych.—A przecież ojciec xięcia zmarłego, Sanguszki, był znawcą prawdziwym, miał klacze szlachetne, sprowadzał konie arabskie. Jeszcze my sami widzieliśmy w Zasławiu oryginalnego, gniadego konia *Neżdy*. Nikt niemógł sobie przypomnieć, aby jaki z ówczesnych koni przewyższał go pięknością. Otoż te trzysta koni, własność niegdyś X. Karola Sanguszki z Klembówki rozpierzchły się po kraju, reszta wyszła za granicę. Ośmiu tylko obywateli kupiło po kilka sztuk z tego stada i pielęgnuje je, jako pamiątkę dawnej rassy, której dziś daremnie szukać w naszych prowincijach.

Owcomanja wytępiła nasze stada. Sądziłem, że ta nowa gałąź, uważnie poprowadzona, zastąpi korzyści wyplenionych stad końskich; ale w przeciągu lat dziesięciu, wygubiwszy konie, straciliśmy gust do owiec. Jeśli nam teraz potrzeba koni, musiémy już znaczne pieniądze wydać za nikczemne plemie, z dalekich stron sprowadzone. Niemowię, iżby każdy gospodarz miał pielęgnować konie; ale przy dogodnych i stosownych okolicznościach, koń zrobi korzyść gospodarzowi, bo któż go niepotrzebuje? (*). Każdy obywatel na wsi i w mieście, musi mieć ładne konie powozowe; któż z młodych nielubi wsiąść na dzielnego rumaka? To tylko bieda, że dziś mało kto może stosownie za nie zapłacić. Jazda w kraju tak liczna, potrzebują koni oficerskich, podoficerskich, płacą po kilkadziesiąt dukatów i więcej; za granicą też ładne i rosłe konie znaczny mają pokup.

Jako lubiący szlachetne źwierze i zajmujący się hodowaniem koni od lat dwudziestu, śmiało mogę publicznie powiedzieć, iż niemasz nad wschodnie konie (**),—i to plemie najlepiej u nas aklimatuje się, najkorzystniej może się rozejść w handlu, wychować się daje łatwiej nad inne. Klątwę bym rzucił na konie angielskie. Sprowadzane do nas coraz gorsze wydają potomstwo, z wadami. Wychowanie ich nadzwyczaj jest trudném; nie wytrzymują ciągłej pracy, delikatne i w porównanie z koniem wschodnim iść nie mogą. Co najgorzej, anglicy, lepsze rassy zachowują u siebie w kraju, a wyprzedają zagranicę tylko niepewnego pochodzenia. Obok tego konie ich są złośliwe, z narowami; wschodnie zaś odznaczają się łagodnością i pojętnością. Przemyślni wyśpiarze, często używający cudzych rąk do zagrzebywania żaru, i tu okazali swój wybieg. Niedawno Xiąże niemiecki Pückler Muskau, sprowadziwszy arabskie ogiery, wydał opis ich rodu i dowodził, że są lepsze od angielskich. Anglicy obrażeni, wyzwali go (na ten raz bez koalicii) na wyścigi. Xiąże Muskau (w 1840 r.) odpisał, że celem konia niejest chwilowe użycie w szybkim biegu, jednorazowie, na miękim darniu, lub równym szose o mil kilka. Ale on robi wyzwanie inne: koni angielskich ze swémi arabami, na mil dwieście, oznaczając miejsce i czas kiedy wyrusza i kto pierwszy stanie u zamierzonego kresu.—I rzeczywiście, przeznaczeniem konia niejest chwilowa szybkość, lecz ciągła wytrwałość w zmiennych położeniach gruntu, w różnych okolicznościach atmosfery, co właśnie stosuje się do wypadkow wojny. Taki gatunek konia, który wytrwale i bez upadku sił wytrzyma zakład, prawdziwej dopiéro jest wartości. Owego jednak zakładu nieprzyjęli zacni Albionu synowie: rezonowanie X. Muskau jest logiczne i ma za sobą niezaprzeczoną wartość konia w użyciu ciągłém, a nie w przejazdce chwilowej. Niegdyś bywałem na prelekcyach weterynaryi sławnego i zacnego Bojanusa; słyszałem jego zachwycający wykład i historyją naszych koni, słyszałem pochwałę tychże samych koni, których dziś los rozproszył po świecie. Dla tego to i przejście, we względzie gospodarskim, znamienitego stada prowincij naszych podaję do wiadomości powszechnej.

E. O. herbu O—A.

W P—ch 1842 r.

(*) Sławna też była stajnia u nas na Litwie xięcia Dominika Radziwiłła w Nieświeżu. *(Wyd. Tyg.)*

(*) Nie wspomnę o tryumfie właściciela, którym on się przepełnia, pokazując pięknego konia własnej hodowli. Są to uczucia właściwe prawdziwym lubownikóm; i które tylko znawca oceni.

(**) O czém wiedzą znawcy.

ROZMAITOŚCI.

POSTRZEŻENIA I SĄDY.

Szermierstwo tuzinkowych, choćby najobfitszych pisarzy, tyle im obiecuje na przyszłość, ile fałszywy, chorobny, choć by najżywszy na pozor rumieniec, obiecuje życia suchotnikowi, marzącemu o niém.

* *
*

Długi sumienia, nigdy dość opłaconymi bydź niemogą, najbogatszy ten przeto, kto niezaciągał ich nigdy.

* *
*

Ilekroć tylko Sofiści-faryzeusze podadzą prawdziwemu poecie żółć i ocet, niech go spełniając przypomni o swym praojcu żebraku Homerze, o Kamoensie i Tasso, jako o braciach *szpitalnych*, a napój ten w ówczas, niezda mu się nawet zbyt cierpkim.

* *
*

Bywają zdrożności tolerowane w społeczeństwie, przez wiekowy zwyczaj jedynie, mimo najżarliwszą oppozycią praw duchownych i świeckich. Maż się za grzech u wielu np. przerzadzanie cudzego lasu, ogłaskanie cudzego charta albo przywłaszczenie (*zaczytanie* grzeczniej) cudzej xiążki?

* *
*

Sprzeczający się, może tem nieraz obrazić twą miłość własną, potakujący jednak wciąż pochlebca, obrazi zapewna w końcu twą godność.

* *
*

Nierozstrzygnioną jest do tąd czy praojce nasi nazwali się Słowianami czy też Sławianami; zda się jednak, że gdy obcych, w ogóle, zwali niemymi (Niemcami) mieli się więc sami jedynie za mówiących to jest Słowaków czyli Słowian.

* *
*

Lenistwo jest rdzą ducha w początkach jedynie tylko dającą się, przez mocną wolę, usunąć; próżne zabiegi po czasie gdy już go ta przetrawi do gruntu.

* *
*

Gdy ci rekomendują kogo do znajomości i stosunków niepierwiej do nich przystąpisz aż poznasz gruntowniej, usposobienie moralne i powody samegóż rekomendującego.

* *
*

Doświadczenie mądry to pedagog, szkoda tylko, że najczęściej zbyt surowy i ostry a z tąd, niezawsze zostawia przyjemną pamięć po sobie.

* *
*

Kogo nigdy obecna chwila zadowolnić niemoże, ten nic nie sieje, pracuje na przyszłość, nic mile z przeszłości niezbiera.

* *
*

Skryta zawiść jest cieniem, co się wlokąc w ślad ciągle, nigdy wbrew przedmiotowi swemu niezajrzy. NB. Rozmiar cienia jest zawsze w prostym stosunku do wielkości przedmiotu.

* *
*

Szczęśliwy sknera i chciwiec *światowy* mający żonę i dzieci, może on mówić przynajmniej; mam obowiązki muszę pracować i zbierać! Jakże biedniejsi też od nich skąpcy *duchowni* gdy choć by na pozorną przyczynę tego nawet powiedzieć niemogą, niemają prawa przynajmniej.

* *
*

Niejeden rad uchodzić za wzorowego *pisarza* w ówczas nawet, kiedy *najnieczytelniej* pisze.

* *
*

Podróż nasza po ziemi, byłaby zapewna mniej ciernistą i znojną, gdyby *miłość własna* szła zawsze obok *pokory* a *rozwaga* poprzedzała *uczynek*.

* *
*

Prawdziwa zdolność pisarska, przewidując ciernistą drogę zawodu i marność chwilowych oklasków rzadko wychodzi na scenę i samotna zwykle. Mierność to tylko najczęściej rzuca się w oczy, idąc pod ręce, z dobraną na wszelki przypadek, kompaniją.

* *
*

Życie dla wielu jest snem gorączkowym, pod czas którego ciągle i chciwie pragną u mętnego zrzodła najczęściej; zdrowsi wprawdzie mniej pragnąc, marzą o tem lub owém, wszakże i ci niewięcej jak tylko o *niebieskich migdałach*.

* *
*

Łatwiej zapomnieć męszczyznie, że go nazwał kto głupim, niżli pięknej kobiecie pamiętać, że spełzną kiedyś jej wdzięki.

* *
*

Z dwóch ostateczności wolę niegrzeczność myśliwca, co bez pozwolenia co dzień trąbi w mej kniei, niżli partacza gadułę, gdy mnie trąbi nad uchem, chociaż najgrzeczniej i *za pozwoleniem* co moment.

* *
*

Czytać i *pisać* jest to tylko: *słuchać* i *mówić* a chociaż jedno bywa zawsze wynikłością drugiego, łatwiej to jednak dobrze słyszeć niż trafnie do usłyszenia powiedzieć.

* *
*

Bogactwo, wdzięki i talenta odegrywają najczęściej swe role *na korzyść zawiści*.

Alexy Horodzieński.

Lepel.
25 Maja 1842 roku.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Іюля 30-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.